GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252

Poniedziałek Romana
Wtorek Albina
Sroda popielec

Dziś wschód słońca o godz. 6,25 zach 17.11
Jutro „ „ „ 6.23 „ 17.13
Dziś „ księżyca „ 4,30 „ 13,51

Nr. 25 | Wąbrzeźno, wtorek 1 marca 1927 r. | Rok VII

Hypokryci z lewicy.

Przed kilkunastu dniami odbył się uroczysty zjazd t. zw. Egzekutywy „Międzynarodówki Socjalistycznej w którym z ramienia P. P. S. uczestniczyli również i nasze pepesiaki — „towarzysz" Niedziałkowski i żydowin Diamand — dyktator „od nasze kochane lewyce" i poseł do naszego Sejmu. Panowie ci — odbywszy na koszt Państwa tę pełną wrażeń podróż — nie mieli oczywiście nic lepszego do roboty, jak tylko — ogłosić szumny „Manifest" — objawiający czerwonemu światu nowe prawdy i przykazania czerwonych proroków, jakie wśród ciężkich męczarni wydali oni na wiekuistą hańbę lewicy — i ku uciesze ludzi umiejących jeszcze jako — tako myśleć.

„Manifest" pepesiacki — przedewszystkiem rzecz prosta zaopiekował się dumnie Chinami — jako, że państwo to leży na żołądku całej „międzynarodowej" hołocie.

Chodzi mianowicie o to, aby przypadkiem „rewolucja chińska nie stała się powodem zerwania stosunków angielsko-sowieckich" (dosłownie). Po za tem „Manifest" najenergiczniej protestuje przeciwko wysyłaniu wojsk hinduskich do walki ze zbolszewizowanymi Chińczykami, dopatrując się w tem... zamachu na wolność obywatelską hindusów.

W dalszym ciągu sławetny ów „Manifest" protestuje przeciwko burżuazyjnym zapędom Stanów Zjednoczonych, które dążą do zniszczenia „biednego" „robotniczo - włościańskiego" rządu meksykańskiego — chcąc zdaniem socjalistów — „za cenę morza krwi zdobyć źródła nafty".

Oczywiście — o prześladowaniach religijnych w Meksyku „Manifest" dyskretnie zamilcza natomiast martwi się poważnie wzmocnieniem wpływów faszystowskich w Albanji, na Węgrzech i w Bułgarji — dostrzegajc nawet gdzieś na widnokręgu — cień Habsburgów którym straszą... wiecie kogo? Ligę Narodów Nie omieszkano oczywiście przypiąć łatki faszystowskiej — również i Litwie — Natomiast pod adresem Polski piszcze „Manifest tak „Złączcie głos wasz z głosem socjalnej demokracji niemieckiej i P. P. S. aby stosunki pokojowe polityczne i gospodarcze zapanowały wreszcie pomiędzy Niemcami i Polską..."

Jednem słowem nie zapomniano o niczem.— I tylko o najpotężniejszym wrogu ludzkości i świata o dzikiej bestji, unurzanej we krwi robotnika i inteligenta... o czerwonym kacie Rosji, panującym w zaułkach za pomocą szpiegostwa i zdrady — o wrogu odwiecznej cywilizacji, o bluźniercy i burzycielu Swiątyń Pańskich, o sprężynie kapitalistyczno-imperjalistycznych ambicyj niemieckich, o komunizmie w wszechwładnym plugawym pomiocie żydowskich lóż masońskich — o tym nie wspomina „Manifest" ani słówkiem! Czy to nie dziwne?

Pisze się dalej o planach Włoch, Anglji, Ameryki, ale o planach Ojczyzny Hindenburgów Stresemannów, hr. Westarpów i całej ich falangi — ani jednej literki! O Habsburgach i ich planach węgierskich cała szpalta — ale o przygotowaniach Herminji i Wilhelma — nie umiano wykrztusić ani jednego, choćby demonstracyjnego tylko — „frazesu. O doli i nędzy meksykańskich „robotników naftowych" — szeroki gest — ale o prześladowaniach robotnika polskiego na ziemiach pruskich — nie raczyli panowie z Egzekutywy — bąknąć ni słówkiem! O okrętach angielskich na wodach chińskich — gwałtowny alarm — ale o zbrojeniach niemieckich. o twierdzach Kistrzynia, Głogowa i Królewca, jak również i o współpracy niemiecko-sowieckiej nad zgiciem „największego (jak mówi hr. Westarp) grzechu Traktatu Wersalskiego" — przemilczano dyskretnie, gdyż na sali obrad czuwali nad duchem „Manifestu" delegaci niemieccy, którzy swej ojczyźnie nawet pod firmą czerwonego sztandaru nie dadzą zrobić krzywdy!

Oto jest jaskrawy obraz działań socjalizmu — lecz nie tego socjalizmu, którego idea — pod nazwą chrześcijaństwa do dziś włada światem — ale tego socjalizmu, który pozostając pod wszechwładzą masonerji z Berlina — umiał w zaplombowanych wagonach przewieźć do Rosji Lenina i towarzyszy, tego socjalizmu, który każe milczeć o komuniźmie, a którego krzewiciele pod maską międzynarodówki — najcyniczniej przygotowują grunt dla imperjalizmu niemieckiego... dla hr. Westarpów i Hindenburgów — dla całej tej kohorty wilhelmowskich służalców, którzy dziś jeszcze z niemą czcią sławią czasy butnego „kaisera".

Otóż — twierdzimy, że wszystkim tym zamaskowanym działaczom pruskim — pielęgnującym socjalizm i komunizm, jako najskuteczniejszy środek do osiągnięcia celów Mittel Europy — zdoła się przeciwstawić jedynie — nacjonalizm. Walcząc w jego imię — walczymy o naród i o państwo polskie, zaatakowane ze wszystkich stron przez Rapallo Wschodu i Zachodu — przez Rapallo, któremu podporządkował Stresemann również i nastroje locarneńskie Ligi Narodów! Jeśli nie przeciwstawimy ze wszystkiej mocy całej tej klice lewicowej naszych uczciwych, narodowych ideałów i nie oprzemy ich na sile czynu — wówczas czeka nas zguba nieuchronna — zalew komuny i niemczyzny! — J. K.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

W Sopotach odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, wyrażające protest przeciwko utrzymywaniu domu gry w tej okolicy — i żądające natychmiastowego zamknięcia szulerni sopockiej.

*

Były prezydent m. Łodzi Aleks. Rżewski — socjalista — mianowany został starostą łódzkim.

*

W Mińsku wojsko bolszewickie otoczyło kościół katolicki podczas nabożeństwa — i wygnawszy wiernych na cmentarz — przeprowadzili przy wszystkich rewizję osobistą, bijąc i katując ich niemiłosiernie. W czasie rewizji zniknęło dwóch księży katol. co do których zachodzi podejrzenie że zostali zamordowani.

*

W więzieniu lwowskiem wybuchł bunt więźniówna tle niedomagań aprowizacji więziennej. Aresztanci zabarykadowawszy się — atakowali wypadami przez kilka godzin straż więzienną — i dopiero pod wieczór uspokoiła ich straż ogniowa — za pomocą strumieni zimnej wody.

*

Ultimatum angielskie, którego skutkiem jest obecne zaostrzenie stosunków angielsko-sowieckich — wywołało poważne zaniepokojenie wśród sfer rządowych w Berlinie — gdyż równa się ono również i oziębieniu stosunków angielsko-niemieckich. Szczególnie niemcom chodzi o sprawę granic Polski, których zmiana (zdaniem ich) ulegnie odroczeniu. (Zdaje się że to będzie odroczenie — w nieskończoność!!!).

*

Zaczynają obiegać pogłoski o uwolnieniu gen Rozwadowskiego z więzienia, mającem nastąpić jakoby w tych dniach.

*

W Londynie rozpoczął się proces pewnego rumuńskiego T-wa naftowego przeciwko rządowi angielskiemu o odszkodowanie za zniszczenie szybów naftowych, dokonane podczas wojny światowej przez wojska angielskie — celem uniemożliwienia niemcom korzystania źródeł naftowych.

*

W Gnieźnie doszło do poważnych rozruchów na tle bezrobocia. Demonstrantów udało się policji rozpędzić bez użycia karabinów — za pomocą bagnetów i szabel.

*

Lotnik włoski de Pinedo, który już raz dokonał lotu przez Atlantyk — odbył w tych dniach tą samą podróż po raz drugi.

*

W Poznaniu odbyło się uroczyste otwarcie Sejmiku Powiatowego, którego dokonał p. wojewoda Bniński.

*

W Ameryce w stanie Nev Jersey w mieście Passaic odbyło się uroczyste odsłonięcie popiersia słynnego męczennika polskiego — arcybiskupa Cieplaka.

*

Z okazji pogrzebu ś. p. Basanowicza — prezydent litewski Smetona wygłosił przemówienie, w którem ostro występował przeciwko Polsce. Rząd litewski wznowił prześladowania polskiego szkolnictwa.

*

W Meksyku między Tampico a Montore wykoleił się pociąg, zabijając 40 osób a raniąc przeszło 70.

*

W Piotrogrodzie zachorowało 300 osób po spożyciu potraw w restauracjach. 17 z tych osób — zmarło. Aresztowano kilku restauratorów pod zarzutem trucicielstwa.

*

Ministerstwo Skarbu zawiadamia, że pożyczka dolarowa została całkowicie rozsprzedana.

Obecny kurs dolarówek jest wyższy od ceny nominalnej. W tych dniach zostaną one wprowadzone na giełdę, jako papiery państwowe.

*

W Zakopanem został przysypany śniegiem chłopak góralski Jackulin. Znaleziono już tylko skostniałe zwłoki nieszczęśliwego.

Pożar fabryki „Kabel."

— Olbrzymie straty sięgają 300 miljonów zł. — Jedyna w Polsce fabryka kabla — przestała istnieć. — Kto zawinił? — Przypadek czy zbrodnia?

Bydgoszcz. We środę d. 23 bm. około godz. 1-szej w nocy Straż Pożarna w Bydgoszczy została zaalarmowana wiadomością o pożarze fabryki „Kabel" — w Małych Kapuściskach pod Bydgoszczą.

Ogień wybuchł w malarni, skąd z błyskawiczną niemal szybkością przeniósł się na inne budynki, tak, że w chwili przybycia Straży pożarnej — wszelki ratunek był bezskuteczny i daremny. W ciągu niecałej godziny — z olbrzymiej, imponującej fabryki zostały jedynie gruzy. Całe urządzenie wewnętrzne, olbrzymie i nadzwyczaj cenne maszyny — tudzież wszystkie zapasy kabla — przedstawiające wartość kilkudziesięciu miljonów złotych — wszystko to stało się pastwą płomieni. Przeszło 300 robotników zostało bez chleba. Odtąd Polska pozbawiona została jedynej fabryki kabla, jaką posiadała — przez co nawet i w tej dziedzinie uzależnieni zostaliśmy od zagranicy?

Kto wywołał ogień? Czy to był przypadek — czy też celowa zbrodnia? Okoliczności przemawiają za tą ostatnią.... ale w takim razie — gdzie są winowajcy?

Policja nasza ma bardzo wdzięczne pole do popisu — gdyż od wykrycia przyczyn pożaru zależy bardzo wiele! Ale czy wykryją?

Uroczystości jubileuszowe w Radzynie.

Sześćdziesięciolecie Radzyńskiego Koła Rolniczego. — Pochód do kościoła. — Nabożeństwo i kazanie. Akademja jubileuszowa. — Powitanie gości. — Wybór marszałka. — Depesza p. Wojewody. — Przemówienia. — Odczyt p. kap. Chełmickiego. — Mowa ks. Żyndy. — Odczyt p. red. Jacyny. — Odczyt p. Miksiewicza. Zakończenie Akademji. — Obiad. — Toasty. Odczytanie telegramów. — „Niech żyje Głos Wąbrzeski!" — Bal jubileuszowy. — Delegacja z Wąbrzeźna. — Wrażenia.

W czwartek, d. 23 bm. miasto Radzyn Pom. obchodziło najwspanialszą swą uroczystość. Odkąd pamięć obywateli zasięgnąć może — nigdy jeszcze ani miasto nie było tak świątecznie przybrane, ani zjazd gości tak olbrzymi — jak właśnie w owym pamiętnym dniu - sześćdziesięcioletniego jubileuszu Radzyńskiego Kółka Rolniczego najstarszej organizacji Pomorskiej.

Uroczystość rozpoczęto wspaniałym pochodem do kościoła na nabożeństwo jubileuszowe, które odprawił ks. prob. Hesse w asyście ks. prob. Ziętarskiego z Pierzgłowa i ks. prob. Jarzembowskiego z Mokrego. W czasie Mszy św. ks. Tymecki, dawniejszy wikarjusz Radzyński, wygłosił wspaniałe kazanie na temat: „czem było rolnictwo dla sprawy polskiej w czasie pruskich szykan i germanizacji." Po kazaniu — miejscowe kółko śpiewacze „Harmonja" pod batutą naucz. p. Truskowskiego wykonało szereg pieśni budząc zachwyt wśród zgromadzonych gości.

Z kościoła — pochód udał się do sal hotelu Polonja, gdzie się odbyła wspaniała akademja uroczystościowa, którą zainicjował świetnem przemówieniem p. Rozwadowski, dzierżawca domeny państw. Czeczewo i prez. Kółka Rolniczego, witając przybyłych gości, reprezentantów miast sąsiednich, towarzystw społecznych i fachowych — oraz przedstawicieli prasy — i podkreślając raz jeszcze doniosłość obchodzonej uroczystości — będącej nietylko świętem organizacji — ale świętem całego patrjotycznego społeczeństwa miejscowego i okolicznego. — Po tej przemowie nastąpił wybór marszałka, którym — został p. Marjan Paszotta z Grudziądza, który podziękowawszy serdecznie za wybór — odczytał depeszę od p. Wojewody Młodzianowskiego — poczem streszczając historję założenia i rozwoju Kółka Radzyńskiego podkreślił wytężoną pracę założycieli i wezwał obecnych, aby złożyli hołd Ich pamięci przez powstanie z miejsc. Następnie p. marszałek stwierdza nadzwyczajną oporność Pomorzan na wszelkie szykany i znęcania się zaborców, który swoją nieustanną germanizacją przyczynili się w znacznej mierze do wzniecenia oporu i do podtrzymania polskiego ducha patrjotycznego w tut. okolicy — co jest zazwyczaj naturalnym skutkiem wszelkiego ucisku. Przemowę swoją p. Paszotta kończy okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i zapewnieniem, że tylko łącznie z kościołem można cokolwiek osiągnąć, gdyż wiara zawsze jest najpewniejszą ostoją patrjotyzmu.

W dalszym ciągu zabrała głos prezeska koła Ziemianek na pow. grudziądzki p. Knyblowa podnosząc wysoką odpowiedzialność pracy każdego prezesa — poczem przechodząc do spraw wychowawczych składa cześć matkom — polkom, które zdołały dać Ojczyźnie tak dzielnych synów którzy na gruzach tyranji — zatknęli sztandar oswobodzonej Ojczyzny. — Ze szczególnym naciskiem mówczyni podnosi zasługi tych rodzin członków i założycieli Kółka Roln., które wydały tak godnych następców, jak ci, co dziś prowadzą dzieło zaczęte przez ojców swoich. Na zakończenie — p. Knyblowa nawołuje obecne na sali matki i żony do gorliwego wypełnienia podjętych obowiązków wobec Ojczyzny — która wymaga od nich wychowania dzielnych, zdrowych i pracowitych działaczy i obrońców.

Następnie przemawiał p. Prezes Kółek Roln. pow. Chełmińskiego — który stwierdziwszy niezaprzeczone pierwszeństwo Radzyna w pracy rolniczej — zwrócił uwagę, że żadne z pozostałych Kółek nie może się poszczycić tak długą działalnością. — która dotychczas nie miała najmniejszej nawet cechy partyjnictwa. To też mówca gorąco nawołuje obecnych członków Kółka — aby i nadal wytrwali w swych zasadach ograniczając się jedynie do pracy nad podniesieniem kultury gospodarczej i kultury ducha rolników Radzyńskich. —

Tutaj następuje odczytanie depeszy z życzeniami, jaka nadeszła od patrona Kółek Rolniczych p. Donimirskiego — poczem p. marszałek Paszotta udziela głosu p. kap. rez. Chełmickiemu, który wygłosił krótki ale treściwy wykład o maszynach rolniczych — przedstawiając obecnym historję ich powstania wraz z historją postępu w sposobach uprawy ziemi od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej. Kończąc swój odczyt mówca stwierdza, że maszyny rolnicze polskie cieszą się wszędzie w Europie zasłużonem powodzeniem — podczas gdy maszyny zagraniczne, jakie ta zagranica wysyła do nas — przeważnie nie zasługują na kupno, gdyż zazwyczaj jest to towar najgorszy i wybrakowany. To prelegent radzi, aby każdy, kto chce mieć maszyny pewne i trwałe nie żądał ich z zagranicy lub z fabryki obcej, albowiem cło ale żeby zakupywał je w polskiej fabryce „Unja", której wyroby pod każdym względem przewyższają nawet najlepszy wyrób zagraniczny.

Po tym odczycie p, marszałek udziela głosu ks. Fr. Żyndzie, gen, sekretarzowi Związku Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży Polskiej na djecezję chełmińską. który z powodu braku czasu przemawia po za ustaloną kolejnością, chcąc w imieniu Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej reprezentowanych przez siebie złożyć najserdeczniejsze życzenia jubileuszowe najstarszej organizacji Pomorskiej. Mowę tą podajemy w całości. — „W imieniu Katol. Związku Młodzieży Polskiej na djecezję Chełmińską — zaczął ks. prof. Żynda: — dziękuję za pozwolenie przemawiania po za porządkiem obrad i składam w imieniu tegoż Związku hołd cieniom i prochom pierwszych Założycieli Kółka Rolniczego — jak również i uznanie wszystkim żyjącym Pracownikom tej Organizacji. Niechaj Naród Polski nigdy nie zapomni, że Kółka Rolnicze w łączności z Kościołem Katolickim wtedy, gdy Ojczyzna nasza była jeszcze pod panowaniem zaborców — były ostoją polskości na Kresach Zachodnich I dziś gdy Polska zmartwychwstała nie przestały one być ostoją państwowości polskiej szczególniej na wsi.

Dziś, gdy zewsząd do nas wciska się gad bolszewizmu, gdy przewrotne idee ogarniają umysły młodzieży — Kółka Rolnicze tem zaszczytniejsze mają zadanie, gdy się z naciskiem podnosi hasło odrodzenia moralnego oczy wszystkich zwracają się ku Kółkom Rolniczym,

Kółka Rolnicze spełnią swe zadanie gdy trzymać się będą szczytnych haseł z czasów niewoli. t. j. gdy dalej zatrzymają łączność z Kościołem Katol., będą apolitycznemi i czysto zawodowemi organizacjami.

Nie dajcie sobie panowie wnieść do Waszych Kółek przewrotnych haseł partyjnictwa, do czego niejedne jednostki na Pomorzu celowo i systematycznie dążą.

Kółka Rolnicze już za czasów zaborców łączyły oprócz starszych — także i Młodzież. Za pracę tą nad młodzieżą jesteśmy wszystkim Pracownikom bardzo wdzięczni. Niechaj nadal hasłem naszem będzie — „tam, gdzie Kółko Rolnicze — tam i Stowarzyszenie Katol. Młodzieży!.. Tam Młodzież męska... tam i Młodzież Żeńska w osobnych organizacjach! Ile Kółek Rolniczych — tyle niech będzie Stowarzyszeń Młodzieży na całem Pomorzu i proszę o współpracę pod tym względem."

Następnie zabrał głos redaktor pisma rolniczego „Kłosy" — p. Jacyna — charakteryzując w dłuższym odczycie stosunki panujące w rolnictwie pomorskiem. Mówca podnosi olbrzymią doniosłość rolnictwa dla Polski, uważając, że jest ono jedynym środkiem poprawy warunków materjalnych wewnątrz państwa, gdyż ani na przemysł ani na górnictwo liczyć zupełnie nie można.

Dlatego pierwszym obowiązkiem rolnika jest podniesienie stanu swego gospodarstwa i wydajności swej roli — co osiągnąć można jedynie przez jaknajdalej posuniętą oświatę rolniczą, której szukać należy w Kółkach Rolniczych, dokąd wstępować winni wszyscy gospodarze rolni, zmuszając i przekonywując opornych i niechętnych.

Następnie mówca poświęca swą uwagę mleczarstwu i jajczarstwu podając szereg cyfr, przekonywujących o doniosłem znaczeniu ulepszeń w tej dziedzinie.

Podobnie przemawia również p. Miksiewicz dyrektor Szkoły Rolniczej w Kowalewie — którego odczyt na temat hodowli i produkcji rolnej wywołał olbrzymie zainteresowanie. Prelegent wykazuje konieczność wzmacniania wydajności gleby przez stosowanie nawozów naturalnych i sztucznych — do czego potrzeba nieustannej nauki, bez której żaden rolnik ani żaden gospodarz istnieć nie może. — Jako najprostszy i najdostępniejszy system wzajemnego nauczania — mówca wskazuje Kółka Rolnicze, których członkowie powinni dzielić się wzajemnie zdobyczami swej kultury i wynikami swej pracy — czem przyczynią się przedewszystkiem do wzmożenia dobrobytu narodu i społeczeństwa. Mówca kończy swój odczyt — nawołując obecnych do wytężonej działalności oświatowej.

Na tem wyczerpany został program akademji. Pan marszałek Paszotta — podziękowawszy zarówno prelegentom jak i publiczności za tak liczny udział w uroczystości, żegna obecnych słowami nadziei, że za lat kilka cele wskazane przez mówców osiągnięte zostaną najzupełniej — i zarówno Ojczyzna jak i społeczeństwo wkroczy na drogę pełnego rozwoju, który da nam tak pożądany dobrobyt i niezależność ekonomiczną.

— — — — — — — — — — —

O godz. 17-ej wszyscy uczestnicy Obchodu Jubileuszowego — zgromadzili się w salach „Strzelnicy" — na wspólny obiad, który rozpoczął p. Józef Paszotta syn założyciela Kółka Radzyńskiego — witając serdecznie zgromadzonych gości — w szczególności zwracając się pod adresem Duchowieństwa, przedstawicieli Władz i Prasy. Następnie mówca dał wyraz swej radości z powodu obecnych warunków, sprzyjających pracy Kółek Rolniczych — równocześnie wspominając nieżyjących już członków i założycieli tej organizacji — i okres prześladowań, wśród których zmuszeni byli prowadzić swą akcję — która mimo tak nieprzyjaznych warunków osiągnęła jednak całkowity rozwój — jeszcze na długo przed wojną. Przemowę swą p. Paszotta skończył okrzykiem na cześć Kółka Rolniczego, który obecni podchwycili ze szczerem entuzjazmem.

Zaledwie przebrzmiało ostatnie „niech żyje" podniósł się z miejsca p. Starosta Czarliński z Grudziądza i zwracając się pod adresem obecnych — przemówił w serdecznych słowach podkreślając swą duchową łączność, jaką zachował — on — syn ziemi Chełmińskiej — ze swą Macierzą, interesując się żywo każdym czynem, każdą okazją, mającą na celu podniesienie poziomu gospodarczego i moralnego tej Ziemi, która mu była piastunką. Dlatego p. Starosta czuje szczerą radość, że może wziąć udział w tak wspaniałej uroczystości jubileuszowej, świadczącej żywo o rozwoju naszego rolnictwa, które zawsze przywykł cenić, jako podstawę bytu całej Ojczyzny.

Przemowę swą p. Starosta zakończył — okrzykiem na cześć Ojczyzny. —

W dalszym ciągu zabrał głos ks. prob. Wojciechowski z Radzyna — podkreślając w jednych słowach tą łączność, jaka zawsze cechowała stosunki rolnictwa z Kościołem co się objawiało w jaknajdalej idącej współpracy Duchowieństwa z Kółkami Rolniczemi. Oddając głos p. Kulerskiemu Franc. — prezesowi Zarządu Okręg z Grudziądza — ksiądz proboszcz zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Kółek Rolniczych.

Pan Kulerski przemawia krótko — na temat wysoce patrjotycznego stanowiska Kółka Radzyńskiego — i kończy okrzykiem na cześć najstarszego członka p. Paszotty. Również krótkiem było przemówienie p. Andruta — dyr. Tow. Ubezp. „Vesta" z Grudziądza — na temat wysoce obywatelskiej działalności ziemiaństwa pomorskiego, na którego cześć wznosi toast.

W dalszym ciągu zabrał głos p. Burmistrz Kirstein z Radzyna — witając p. Starostę, Delegatów, Prasę i wszystkich gości — poczem składa życzenia aby Kółko Radzyńskie w przyszłości wzniosło się na najwyższy poziom swego rozwoju — i wznosi okrzyk na cześć rolnictwa.

Następnie przemawiał p. Marchlewski imieniem Związku Kupców i Pomorskiej Izby Przemysłowo — Handlowej podkreślając łączność Handlu, Przemysłu i Rolnictwa, które w okresie najstraszniejszego ucisku stanowiło jedyną ostoję życia polskiego. Przy tej okazji p. Prezes wychyla toast zarazem na zdrowie płci pięknej, która tak żywy udział brała zawsze w życiu publicznem Pomorza.

Imieniem Tow. Powstańców i Wojaków zabrał głos p. Józef Goga—kapitan rezerwy W.P. i wiceprezes tegoż towarzystwa — podnosząc doniosłość znaczenia Armji rezerwowej dla państwa i szkodliwość politykomanji, jaka ogarnęła społeczeństwo — i kończąc słowami: „Kochajmy się i kochajmy Ojczyznę naszą."

Następnie przemawiał jeszcze p. Marjan Paszotta, podnosząc wysoce obywatelską działalność — prasy i duchowieństwa w czasach niewoli i wznosząc okrzyk na ich cześć — poczem zabrał głos członek Kółka Rolniczego z Jabłonowa. Na wstępie mówca zaznaczył, że chwila obecna nie jest tak pełna bezpieczeństwa, jakby się zdawało — i że tak, jak ongiś broniliśmy się przed przemocą — tak dziś musimy się bronić przed ponownym najazdem. Na zakończenie mówca składa cześć tym, którzy bronili polskości Pomorza i imieniem Koła Jabłonowskiego składa radzyńskim kolegom najserdeczniejsze życzenia.

Po tej przemowie nastąpiło odczytanie nadesłanych depesz i życzeń — których było przeszło 100 — między innemi — zaś depesza p. Wojew. Młodzianowskiego, Izby Rolniczej innych Kółek Rolniczych pow. Toruń, ks. prob. Mańkowskiego. Patrona Donimirskiego, p. Burmistrza Schwarza, ks. proboszcza Łowickiego z Niedźwiedzia i innych wybitnych osobistości Pomorza.

Odczytawszy depesze — p. marszałek Paszotta udzielił głosu dyrektorowi Szkoły Rolniczej w Kowalewie, który w przemowie swojej w pierwszym rzędzie podkreślając olbrzymie znaczenie prasy Pomorskiej dla każdej akcji publicznej — wzniósł gromki okrzyk na cześć najbliższego reprezentanta tej prasy tj „Głosu Wąbrzeskiego" i Głosu Pomorskiego." Okrzyki „niech żyje „Głos Wąbrzeski„: — rozbrzmiewały przez długą chwilę, dając wyraz sympatji, jaką pismo nasze cieszy się wśród całego ziemiaństwa Radzyńskiego.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos p. Czajkowski z Płochocina (pow. Świecie) podkreślając wysoce szkodliwy wpływ politykomanji na akcję Kółek Rolniczych i nawołując do tworzenia wielkich towarzystw agrarnych, które jedynie mogą dać rolnikom tą siłę, jaką rozporządzać powinni, będąc najliczniejszą klasą społeczeństwa. Kończąc swą przemowę — pan Czajkowski zwraca uwagę na nieustanną zależność Przemysłu i Handlu od Rolnictwa — poczem wznosi okrzyk: "Precz z nienawiścią klasową i partyjną — kochajmy się i nie dajmy się".

Bezpośrednio niemal po obiedzie — sale zostały opróżnione ze stołów i krzeseł — a sprowadzona orkiestra 64 pp. dała sygnał do powszechnej zabawy.

Zabrzmiały cudne dźwięki poloneza który poprowadzili w pierwszą parę pani Chrzanowska z Sitna z panem Józefem Paszottą senjorem Radzyńskiego rolnictwa.

Zabawa już od samego początku nabrała należytego tempa — to też rozochocone towarzystwo bawiło się aż do wczesnego rana a śmiechy zmieszane z dźwiękami muzyki stanowiły najlepszy dowód zadowolenia gości.

Wogóle cały obchód jubileuszowy wywarł na obecnych wrażenie imponujące i niezapomniane. Z pośród wszystkich organizacyj okolicznych — najefektowniej było reprezentowane Kółko Rolnicze z Wąbrzeźna, gdyż oprócz ks. prob. Zakrysia i p. Ledwochowskiego pojechali jeszcze panowie: Piotrowski Franciszek — rolnik oraz p. Piotrowski junior — stając w szeregu Towarzystw ze sztandarem Kółka Roln. Wąbrzeźno.

Prasa była reprezentowana przez wysłanników Głosu Pomorskiego i Głosu Wąbrzeskiego w osobach red. red. Targowskiego i Szczuki. Najliczniej jednak stawili się ziemianie — dla których uroczystość ta była niejako świętem zawodowem.

Według zasłyszanych opinji możemy śmiało twierdzić, że odkąd Radzyn istnieje — takiej świetności jeszcze w swych murach nie widział..

To też miejmy nadzieję, że pamięć tego jubileuszu pozostanie w pamięci mieszkańców na długie lata — przyczyniając się tem samem do wzmożenia sympatji dla Kółka Rolniczego, które oby się stało wzorem dla innych tego typu organizacyj Pomorza.

Społeczeństwo Radzyńskie powinno być wdzięczne głównym organizatorom tego jedynego w swym rodzaju jubileuszu — a szczególne podziękowanie należy się Burmistrzowi Kirsteinowi i p. Zakowskiemu z Zielonej Góry, którzy położyli najwięcej zasług przy zorganizowaniu tej tak imponująco wspaniałej uroczystości.



Pruskie rogi.

Nie dał Stwórca Przedwieczny rogów pruskiej świni... A gdy jej jakimś cudem trzy twierdze wyrosły. Zbrały się w Paryżu alijackie p... osły Co miały karać szwaba — gdy komu zawini. Przyszła i mama — Liga — z wielkim paktem w dłoni — który szwab miast gwarancji podpisał w Locarno... Przyszedł słynny pogromca krzyżacki nad Marną... Mówiąc grzecznie do świni: — „Niech się pani broni!". — Długo trwały narady.. Mars w dłonie aż klaska. Widząc, jak dzielnie bronią wrogi swego wroga... (A paszcze armat sterczą z za Germanji proga..... A panom delegatom — przyśniła się ... łaska!!...)

.....I zwyciężyły szwaby!. Mars zaciera dłonie... Szaleją butne knechty... junkier w niebo skacze... Maluczko — a świat cały w morzu krwi zatonie.. — Maluczko — a świat cały z tej łaski — zapłacze!!!

Dziennikarze w P. P. G. w Grudziądzu.

Grudziądz. W dniu 1 lutego — grono dziennikarzy pomorskich przybyłych na Zjazd do Grudziądza — między innemi zwiedzili dokładnie wszelkie urządzenia największej pomorskiej firmy przemysłowej fabryki „Pepege" — Polski Przemysł Gumowy.

Firma „Pepege" jest Towarzystwem akcyjnem założonem w lutym 1923 roku z inicjatywy panów S. Halperina i A. Deserta — którzy dziś są dyrektorami firmy i członkami jej Zarządu. Rozbudowa firmy tudzież wszelkie inne roboty wstępne trwały do lipca 1924 poczem fabryka została ostatecznie uruchomiona.

Pierwotny kapitał zakładowy w dniu założenia firmy wynosił 100 miljonów marek polskich następnie jednak powiększono go odpowiednio do nowych warunków, tak, ze dziś kapitał ten stanowią: 2 miljony złotych kapitału akcyjnego, 390 tys. zł. kapitału rezerwowego i 246 tys. zł. kapitału amortyzacyjnego.

Firmą kieruje zasadniczo dyrektor p. Pakalski z Grudziądza — którego czynności kontroluje Rada Nadzorcza w osobach pp. inż. Danielewicza z Warszawy, adw. Mandela z Warszawy, kupca Belousa z Oliwy i p. Halperina z Baranowicz. Na czele Rady Nadzorczej stoi p. mec. Wysocki z Grudziądza.

Wogóle firma trzyma się zasady amerykańskiej zarówno w pracy jak i w handlu. Niema tam owych zastępów dyrektorów, zarządców, kierowników, naczelników i t. p. od których roją się inne nasze firmy akcyjne a którzy nietylko, że nie przynoszą pożytku — ale przeciwnie utrudniają pracę, wtrącając sie, gdzie nie potrzeba i biurokratyzując zarówno handel jak i wytwórczość polską, i bez tego kulawą i słabą.

W „Pepege" dzieje się inaczej! Zarząd woli stokrotnie — zamiast jednego dyrektora przyjąć dziesięciu robotników, wiedząc, że praca ich będzie pożyteczniejsza i bardziej produktywna, niż praca jakiegoś dygnitarza największej nieznającego się na rzeczy i utrudniającego wytwórczość fabryki. To też dziś Pepege zatrudnia 1000 robotników i jednego dyrektora — i jak się okazuje system ten jest znacznie lepszy w praktyce, niż nasz ogólny polski system biurokratyczny. Aż przyjemnie popatrzeć, jak szybko i z jaką bezwzględnością wre praca w Pepege.

Nikt tam nie próżnuje, nie traci czasu napróżno nie czeka na swoją robotę. Siły i zdolności robotnika wyzyskane są w sposób godziwy i uczciwy — aż do ostateczności ku zadowoleniu wszystkich. Dlatego też i wytwórczość jest znacznie tańsza — i firma jest w stanie konkurować zarówno pod względem cen jak i pod względem jakości towaru.

Produkcję fabryczną Pepege rozpoczeła w lipcu 1924 roku — a nie mogąc znaleźć w kraju ani jednego fachowca w branży kaloszowej sprowadziła 5 instruktorów z zagranicy, pod których nadzorem rozpoczęto szkolenie sił miejscowych. Po 3 miesiącach robotnik polski przyswoił sobie całkowicie konieczne quantum wiadomości i umiejętności, tak. że można było rozpocząć solidną produkcję na wielką skalę. Z biegiem czasu — w miarę zwiększania zastępów robotniczych — zwiększyła się również i produkcja. I oto zamiast pierwotnych 200 par kaloszy firma dziś wypuszcza 5000 par kaloszy i śniegowców oraz 3000 par obuwia letniego. Postęp w fabryce aż nadto widoczny. W tym samym stosunku zwiększył się również obrót roczny. Naprzykład w roku 1924 sprzedano wyrobów za 820,642 zł — zaś w roku 1926 — za 7,658 078 zł w kraju i za 376,658 zł za granicą. W ciągu tych 3 lat firma zdołała sobie pozyskać odbiorców w całej prawie Europie za wyjątkiem Francji, Anglji, Hiszpanji i Rosji — przyczem w niektórych państwach jak w Austrji, Rumunji, Niemczech, Łotwie i Szwecji posiada nawet własne składy konsygnacyjne. — Oczywiście wobec takiego rozwoju wyłonila się konieczność zwiększenia produkcji. W tym celu przystąpiono do budowy nowych gmachów, które najpóźniej w maju b. r. zostaną oddane do użytku. Wówczas wzrośnie i liczba robotników (do 200 osób) zaś produkcja dzienna, według obliczeń będzie wynosić przeciętnie 10,000 par kaloszy i śniegowców oraz około 10,000 par obuwia letniego.

Oto jest krótki zarys działalności tej jedynej prawdopodobnie na Pomorzu firmy, która nawet przy obecnej stagnacji potrafi nie bankrutować — ale rozwijać się i powiększać swą wytwórczość, nie angażując zbytnio kapitałów zapasowych.

Z prawdziwą przyjemnością wkroczyliśmy w gościnne progi „Pepege" — witani przez p. mecenasa Wysockiego, który też udzielił nam wszystkich żądanych informacyj — oprowadzając nas równocześnie po zakładach i objaśniając zarówno system pracy jak i sam sposób produkcji. istotnie — nieodziennie zdarzy się oglądać coś podobnego — a przedewszystkiem — korzystać z takiej uprzejmości i grzeczności, jaką odznacza się pan prezes Rady Nadzorczej „Pepege". To też ani żeśmy się spostrzegli — jak zbliżyła się chwila rozstania. Pożegnawszy uprzejmego Gospodarza — zadowoleni z wycieczki opuściliśmy gościnne mury „Pepege" — ciężko wzdychając, czemu to inne firmy polskie nie potrafią zastosować u siebie tego samego systemu gospodarki, przy którym napewno ani stagnacja, ani bankructwa nie opanowałyby naszego przemysłu — gubiąc wytwórczość polską — bezapelacyjnie!

Co to ma znaczyć? Czy w Wąbrzeźnie mamy hotel "Briesener Hof"?

Wczoraj przyniósł nam jeden z naszych czytelników szczery i uczciwy polak — pewien maleńki dokument świadczący wymownie, jak bardzo niektórzy osobnicy tutejsi — mianujący się szumnie obywatelami Polski — tęsknią za brutalnym butem prusaka który przez lat tyle kopał cześć naszą i honor.

Dokumencik który otrzymaliśmy — to zaproszenie napisane całe w języku niemieckim — którego treść podajemy poniżej.

Zu dem am Montag dem 28. d. Mts. im grossem Saale stattfindenden.

ABSCHIEDSBALL

(Kapenfest)

meiner Balalajka-Kapelle

verbunden mit kurzfristigem Konzert, Gesand und russischen National-Tanzen ladet

freundlichst an

Hotel Briesener Hof.

Eintritt für Konzert und Tanz 1,00 zł.

Niech nikt nie sądzi że zaproszenie powyższe wydrukowane zostało w zamierzchłych czasach niewoli! Bynajmniej! Wydrukowano je teraz — odkąd w sławetnem „Briesener Hofie" grywa orkiestra balalajek. Czem się powodował sławetny nakładca i autor tego zaproszenia — jest dla nas tajemnicą — gdyż o ile nam wiadomo miasto „Briesen" nie istnieje już od lat siedmiu — natomiast znamy miasto Wąbrzeźno której to nazwy nawet rdzenni niemcy dziś używają. A może szanowny autor zaproszenia sądzi, że jesteśmy w Niemczech i że społeczeństwo wąbrzeskie nie zna języka polskiego? Ale i w takim razie duma narodowa polaka nie pozwala zniżać się do podobnego pomiatania własnym językiem ojczystym.

Jeszcze gdyby podobne zaproszenia niemieckie wysyłano niemcom to można by było zrozumieć postępek pana z Briesener-Hofu — ale posyłanie ich polakom — jest wprost karygodnem lekceważeniem obywatelstwa polskiego.

Sądzimy że zdrowo i po polsku myślące społeczeństwo nasze zareaguje odpowiednio na ten dziki wybryk hotelisty i potrafi mu dowieść że jeszcze żyjemy w Polsce — i nie mamy potrzeby tolerować podobnych postępków — znamionujących lekceważenie naszego ojczystego języka i narodowości.



W tych dniach wyjechał z Warszawy do Rzymu nowposeł polski przy rządzie włoskim — p dr. Knoll Fotografja nasza przedstawia nowego posła w galowym mundurze t. j. w stosowanym kapeluszu napoleońskim we fraku szamerowanym złotymi galonami w formie liści dębowych — no i — oczywiście — ze szpadą przy boku W mundurze tym p Knoll przedstawił się królowi włoskiemu, który powitał go z nadzwyczajną wprost grzecznością i uprzejmością podkreślając swą wielką życzliwość i sympatję dla narodu polskiego zaznaczyć musimy, że w tym wypadku ze strony władcy słonecznej Italji nie była to tylko prosta, stereotypowa grzeczność, którą częstuje się naogół wszystkich posłów państw obcych gdyż objawy sympatji króla Wiktora Emanuela uderzały obecnych swą szczerością i niewymuszonym wdziękiem.

Do Szanownego Obywatelstwa

Przypominamy Szan. Obywatelstwu, że każdy kto chce otrzymać jeszcze nasz.

KALENDARZ KSIĄŻKOWY

może to osiągnąć jeszcze w ciągu kilku tylko dni W tym celu należy:

1) zaabonować „GŁOS WĄBRZESKI"
2) nadesłać nam kwit abonamentowy
3) nadesłać nam markę pocztową 10 groszową na przesyłkę kalendarza.

Kto nie zdążył dotychczas jeszcze podpisać prenumeraty — może to jeszcze uskutecznić udając się na pocztę która do 10-go marca przyjmuje przedpłatę na naszą gazetę

Zarazem zawiadamiamy Szan. Obywatelstwo — a w szczególności naszych Szan. Czytelników że na kwartał przyszły dodamy

nową b. cenną premję

którą otrzyma każdy abonent Głosu Wąbrzeskiego

bezpłatnie

o ile zaprenumeruje nasze pismo na kwartał lub o ile jest stałym miesięcznym Prenumeratorem naszej gazety.

Głos Wąbrzeski jako pismo szczerze narodowo—katolickie i niezależne od żadnej partji — szczególnie w czasach dzisiejszych stanowi najcenniejsze

źródło informacyjne

dla tych którzy chcą zająć stanowisko **godne uczciwego człowieka** wśród obecnego zalewu partyjnictwa. Że zaś w najbliższym czasie gazetę naszą powiększamy — przeto mamy nadzieję że Szan. Obywatelstwo pow. Wąbrzeskiego znane ze swego patrjotyzmu stanie dzielnie ramię przy ramieniu pod naszym sztandarem.

Nadesłane.

Za ten dział Redakcja odpowiedzialności nie przyjmuje.

W tych dniach otrzymaliśmy od Przewodniczącego Rady Miejskiej w Golubiu — p. Fr. Bartoszewskiego następujące pismo, które poniżej w całości zamieszczamy — na zasadzie art. 11 Ustawy Prasowej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powołując się na §§ 11 Ustawy Prasowej proszę o umieszczenie w swem piśmie niżej podanego sprostowania dotycz. artykułu p. Nowakowskiego burmistrza z Golubia, zamieszczonego w Głosie Wąbrzeskim z dnia 8 lutego br.

Twierdzenie p. N. jakoby wspomniane sprostowanie. nie było ścisłe i jakobym je celowo przekręcił, jest wierutnem kłamstwem.

Ponieważ Rada Miejska jako taka opracowała dane sprostowanie i mnie tylko poleciła załatwienie tej sprawy w Głosie Wąbrzeskim — — przeto wszystkie zarzuty skierowane pod adresem moim jakobym jako laik nie zdawał sobie sprawy z administracji samorządowej, — są niesłuszne — jednak wcale się tem nie przejmuję, ponieważ p. N. jako burmistrz też jej nie zna, bo zawiesza uchwały Rady Miejskiej, które następnie Województwo znosi.

Co do zatwierdzenia członków magistratu, to wiem bardzo dobrze, że nie zatwierdza ich burmistrz i nie było o tem też wspomniane. Natomiast stwierdzam, że wskutek opinji wydanych przez pana burmistrza już nie czwarty, lecz siódmy z rzędu wybór członka magistratu nie jest dotychczas zatwierdzony. Nieprawdą też jest jakoby dla braku zdolności zabroniono jednemu radnemu pisywać protokółu. niech p. N. sobie przejrzy pismo p. Wojewody dotycz. tej sprawy.

Widocznie p. M. już teraz w czasie karnawałowym swój rozum przepił, bo inaczej, by takich głupstw nie pisał. Tyle co do samego sprostowania. A co do wyjaśnień p N. to stwierdzam, że do żadnych radnych po podpisy nie chodziłem, ani tembardziej do ich domów, nie zaglądałem w tej sprawie bo wspomniany cyrograf był uchwalony na nagłem posiedzeniu Rady Miejskiej. Widocznie p. N. grał rolę szpiega, śledząc mnie jak wszedłem do p. aptekarza R. (radnego) w pewnym interesie co wykazało przeprowadzone już wstępne śledztwo. Nie chcę iść śladem p. N., który chodzi po obywatelach i różnych związkach i towarzystwach zbierając podpisy dla wyrobienia sobie sztucznej dobrej opinji. Natomiast podtrzymuję twierdzenie, że i to sprostowanie p. N. z dodatniemi przysmakami mają działać łagodząco i bronić mu jego posady.

O ile p N. nie pisał wiadomego artykułu dlaczego się nim tak mocno interesuje? Nie może tu być mowy o osobistych wrogach, ani zemście i demagogji natomiast chodzi o dobro miasta, które p. N. doktliwie naruszył, a obowiązkiem przedstawicieli korporacyj miejskich jest nad tem czuwać, co p. N. widocznie się nie podoba.

Co do obawy o życie i zdrowie, radzę p. N. być zupełnie spokojnym i nie zaczepiać tylko w nietrzeźwym stanie z browningiem w ręku radnych na ulicy.

Nareszcie p. N. mogę tylko tyle powiedzieć, że nie chcę wchodzić z nim w polemikę co do poczynionych mu zarzutów, bo nie sam za nie odpowiadam i nie nadają się one do poruszania na łamach prasy. Zostawmy więc je decyzji władz nadzorczych! Ale na jedno zwracam p. N. uwagę, idź pan do prokuratorji i zważ akta swego procesu z firmą E. Eisenack i akta procesu swej żony w sprawie podpalenia, nie licząc aktów, które się jeszcze nagromadzą za usiłowane oszustwo, to napewno będą o kilkanaście kilogramów cięższe, niż akta delegatów, które ze względu na ich przestarzałość już dawno mole zniszczyły. Na koniec przyłączam się do pańskiego zdania, że na Bożą—Mękę wolno psu bezkarnie szczekać.

Franciszek Bartoszewski
Przewodniczący Rady Miejskiej
w Golubiu.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 28 lutego 1927 r.

— **Wieczór Tów. śpiew. „Lutnia".** Dnia 23 bm. urządziło Tow. śpiewacze „Lutnia" doroczny wieczór towarzyski połączony z produkcjami wokalnemi oraz zabawą taneczną w sali hotelu pod „Białym Orłem" dla członków i ich rodzin oraz zaproszonych gości.

Zabawa zorganizowana została poprostu świetnie i jak wszystkie zabawy Lutni odznaczała się niezwykłą wspaniałością — tembardziej że i towarzystwo zgromadzone nie było tak mieszane, jak na innych zabawach, które z tego powodu zazwyczaj kończą się awanturami. Między gośćmi miejscowymi — zauważyliśmy cały szereg osobistości z miast dalszych — jak Toruń Grudziądz, którzy przybyli specjalnie po to, aby się delektować popisami „Lutni" wąbrzeskiej mającej ustaloną opinję najlepszego zespołu śpiewaczego, co zostało uznane i potwierdzone przez znawców takich jak słynny kompozytor „Roty" — prof. Nowowiejski i inni wybitni muzycy polscy. I „Lutnia" nie zawiodła pokładanego w niej zaufania — zbierając dobrze zasłużone rzęsiste oklaski, jakiemi je obdarzyła zachwycona publiczność. Jestto bezsprzecznie zasługą prezesa „Lutni" p. insp. Reiskego, który dzięki swej energji zdołał doprowadzić zorganizowane przez siebie Towarzystwo do najwyższego rozwoju. Opisywana zabawa była słuszną nagrodą zarówno dla dzielnego prezesa jak i dla członków, którzy wytężoną pracą zdołali osiągnąć aż tak świetne rezultaty.

Wieczór rozpoczął się odśpiewaniem „Hasła" Kickena przez chór męski Tow. „Lutnia" pod batutą p. Inspektora szkolnego Reiskego. Mimo niezbyt znacznej liczby członków, chór jest silny, doskonale ześpiewany w czem tkwi zasługa członków, którzy uczęszczają pilnie na próby oraz p. Dyrygenta, który umie opanować całość chóru. Jednego tylko można sobie życzyć, by p. Dyrygent posługiwał się jakąś chociażby najprostszą batutą przy kierowaniu chórem, z nię ruchami gołej ręki co czyni nie bardzo estetyczne wrażenie.

Nastąpiła potem piosenka z węgierskiego Madziar pije" wykonana z werwą. Chór rycerzy z opery „Goplana" Zeńskiego wykonany bez zarzutu. Szkoda, że silniejszych tenorów brak.

Polonez „W starym dworze" Münchheinera z akomp.. fortepianu był wykonany poprawnie.

Po produkcjach nastąpiły tańce przy dźwiękach kwartetu z orkiestry wojskowej z Grudziądza. Ze smutkiem podnieść należy, że do mazura i innych narodowych tańców stanęło zaledwie kilkanaście par, podczas gdy „Onesteppa", „Shimmy"i inne obce tańce tańczyło bardzo dużo osób.

Podziwiać należy członków chóru, którzy choć zmordowani tańcami w przerwach od tychże wykonali jeszcze wcale udatnie 8 produkcyj wokalnych, za co zebrani goście obdarzyli ich rzęsistemi oklaskami.

Nastrój na sali panował serdeczny, co świadczy o zżyciu się członków Tow. „Lutnia" i ich rodzin oraz o życzliwości dla gości- Prezes p. Chwiałkowski, jak widziałem z ostatniego wieczoru ma talent skupiania około siebie osób chętnych do kultury śpiewaczej oraz sam ją popiera.

Wieczór zakończył sią koło godziny 3-ciej nad ranem i z pewnością każdy opuszczał salę zadowolony i pokrzepiony na duchu śpiewem, a na ciele tańcem oraz jadłem i napojem z obfitych zapasów p. Szymańskiego.

Wieczór zaszczycili swą obecnością między innymi ks. Proboszcz wraz z Ks. Wikarymi i p. Burmistrz, Z ubolewaniem należy podnieść, że inne osobistości piastujące naczelne stanowiska w naszem mieście nie raczyły przybyć na środowy wieczór, który naprawdę warto było poprzeć.

Tow. „Lutnia" należy się uznanie za kultywowanie pieśni rodzimej, gdyż, jak powiada W. Pol „jest tyle życia, co jest w pieśni"!

Cześć pieśni! Prof. K. Brzostowicz.

— **Ważne dla wyjeżdżających do Grudziądza.** Pragnąc możliwie najbardziej pójść na rękę klijentom z prowincji firma W. Korzeniewski w Grudziądzu urządza aż do d. 5-go marca br. t. zw. tanią sprzedaż wszystkich towarów, jakie znajdują się na składzie — niezależnie od nowosprowadzonych olbrzymich zapasów, które również po cenach zniżonych od 10—20 proc. sprzedawać się będzie w tym czasie.

Każdy, kto będzie miał okazję wyjazdu do Grudziądza — we własnym interesie powinien zajść do składów B-ci Korzeniewskich (Rynek 22|24), gdzie będzie miał sposobnoćć przekonać się naocznie, jak świetne towary i ubrania nabyć można po najniższej cenie. Zaznaczamy również, że resztki płócien firma Korzeniewski sprzedaje niżej ceny — zaś na konfekcję zimową naznaczono 20 proc. rabatu.

Radzimy więc nie przepuścić okazji.

— **Wąbrzeźno.** Z dniem 1-go marca wchodzi w życie rozporządzenie p. Wojewody Pomorskiego — zabraniające ategorycznie wprowadzać psy do składów kolonjalnych, spożywczych innych. — W związku z tem każdy właściciel składu musi wywiesić w drzwiach napis „wprowadzanie psów wzbronione".

— **Łobdowo.** (Pogrzeb). W środę d. 23 bm. odbył się w Łobdowie uroczysty pogrzeb zmarłego w tych dniach ś. p. Jana Szpicy — ojca Wielebnego Proboszcza parafji Łobdowo — ks. Szpitzy. W eksportacji, która się odbyła w dniu poprzednim — t. j. we wtorek — prócz licznych rzesz ludności miejscowej — wzięło udział 8 księży, przybyłych specjalnie z okolicznych miast i wiosek.

Sam pogrzeb wypadł imponująco. Za trumną szła niemal cała parafja wiernych — na znak wielkiej miłości, jaką ks. prob. Szpica cieszy się wśród swoich owieczek. Po odprawieniu modłów żałobnych w kościele parafjalnym — kondukt ze zwłokami wyruszył na cmentarz, gdzie nastąpiło ostatnie pożegnanie Zmarłego przed oddaniem Jego ziemskich szczątków matce ziemi. Nad trumną nikt nie przemawiał jest to bowiem przeciwne zasadom ks. proboszcza — natomiast pienia żałobne wykonała „Lutnia" miejscowa pod batutą p. naucz. Grajewskiego.

W pogrzebie brało udział kilkunastu księży = oraz niezliczone tłumy osób prywatnych z pośród okolicznego ziemiaństwa — nie licząc własnych parafjan ks. proboszcza Szpicy, których niepodobna było przeliczyć.

— — — — — — — — — — — —

W tej ciężkiej żałobie, jaka spotkała Przewielednego ks. Proboszcza Szpicę oraz Jego Rodzinę — składamy Mu na tem miejscu raz jeszcze najserdeczniejsze wyrazy pociechy i współczucia. —

— **Golub.** (Harcerze). Przed mniejwięcej trzema tygodniami mieliśmy sposobność podziwiać naszą drużynę harcerską, która aczkolwiek że przeważnie składa się z sił bardzo młodych, doskonale wywiązała się ze swego zadania i dała nam możność przepędzenia kilku chwil bardzo przyjemnie i sympatycznie. Dzięki bowiem staraniom prezesa tejże drużyny, p. M. Jordana, niezmordowanego działacza i ich duchowego kierownika, udządziła wieczornicę na którą składały się deklamacje, żywy obraz (obóz harcerski), śpiew oraz bardzo pouczające i wesołe trzy jednoaktówki z których mianowicie ostatnia „Poseł czy kominiarz" nadzwyczajnie się udała i wpłynęła na ogólne rozweselenie, ale też trzeba być szczerym i powiedzieć, że doskonale scharakteryzowała życie małomiasteczkowe. Hucznemi oklaskami nagrodzono też młodych harcerzy a już wprost burza oklasków zerwała się w chwili, gdy przedstawiciele miasta Kaczedoły wraz z swym burmistrzem na czele zwracają się do pana posła z prośbą, aby nie żałował żelaznej swej miotły i dopomógł im to wszystko śmiecie, które się w miasteczku nagromadziło, wymieśc i wyrzucić. Po przedstawieniu i wylosowaniu dość pokaźnej ilości fantów, gdzie każdy z uczestników miał możność za parę groszy coś ładnego, wygrać, bawiono się harmonijnie i wesoło dość późno w noc.

Pełne uznanie przeto należy się prezesowi, który już nietylko doborem sztuczek, ale wogóle swą niezmordowaną pracą, wprost z zaparciem się siebie, nie szczędząc ani czasu ani nakładu zdołał skupić tą młodzież pod jeden sztandar harcerski i bez wytchnienia pracuje nad dalszem rozwojem i umoralnieniem tejże.

Z przykrością jednakże trzeba zaznaczyć, że jak wszędzie, tak i tu wyłaniają się jednostki, które zamiast pomódz budować, niszczą, które ludzi chętnych do pracy, których i tak niestety jest u nas już mało, przez swoje złe przykłady i poczynania, wprost zniechęcają i odstręczają, tem niestety nie należy się zrażać, gdyż dzielnych ludzi poznaje się nie po pustych frazesach i słowach — lecz po czynach. Uczestnik.

— **Kościerzyna.** (Uniwersytet powszechny) W Kościerzynie utworzony został głównie dzięki staraniom p. inspektora szkoln. Chmieleckiego uniwersytet powszechny. W ub. piątek odbyła się w auli miejscowego seminarjum nauczycielskiego pierwsza propagandowa nauka, którą poprzedziła treściwa przemowa p. Chmieleckiego Następnie wykładał szczegółowo p. dyrektor seminarjum Targowski nowoczesną historję Polski poczem nastąpiły wykłady p prof. Kahla i p prof

Cichockiego z zakresu literatury oraz przyrody. Nadmienić jeszcze należy że słuchacze z zainteresowaniem wysłuchali tak pożytecznych wykładów. Żywić należy nadzieję że uniwersytet powszechny zyska wkrótce poważną ilość słuchaczy. Wykłady odbywać się będą regularnie we wtorki i piątki o godz. 7-ej wieczorem w auli tutejszego seminarjum.

— **3 dniowy kurs hodowli drobiu w Grudziądzu.** W d. 2 marca otwarty zostanie w Grudziądzu 3 dniowy kurs hodowli drobiu zorganizowany przez Izbę Rolniczą. Program kursu jest następujący.

Dnia 2 marca r. b.: Otwarcie kursu. Hodowla drobiu na Pomorzu, jej potrzeby i znaczenie. Organizacja drobiu w Polsce i jej kierunki. Rasy kur. Materjał hodowlany i nowe metody doboru drobiu w kierunku użytkowości. Kurniki i pomieszczenie dla drobiu.

Dnia 3 marca b. r: Rozmnażanie drobiu, lęgi naturalne. Metody żywienia i wychowu piskląt. Wychów i żywienie kur. Lęgi sztuczne. Królikarstwo.

Dnia 4 marca r.: b. Hodowla gęsi, kaczek i indyków. Użytkowanie drobiu i produkty hodowli Organizacja i zbyt produktów drobiowych. Walka z chorobami drobiu. Pogadanka hodowlana i zakończenie kursu.

Po każdym wykładzie odbędzie się dyskusja około 15 minut. — Na kursie będą demonstrowane żywe okazy kur, królików, wyroby ze skór króliczych, modele kurników i urządzenia, wylęgarka amerykańska, młynek do kości, mączki mięsne i tablice poglądowe.

Kurs odbędzie się w Grudziądzu w Auli Gimnazjum przy ul. Sienkiewicza 21.

Uczestnicy kursu mają zapewniony powrót koleją po cenie zniżonej o 66 proc. oraz zniżkę na bilety do Teatru Miejskiego.

Kwatery w koszarach dla mężczyzn są zapewnione. — Dla pań są zarezerwowane pokoje w hotelu Centralnym, z których mogą korzystać na życzenie za opłatą zł 3, — za pokój za osobę.

Uczestnicy otrzymają przed rozpoczęciem się kursu legitymację, uprawniającą ich do korzystania z wyżej wymienionych zniżek. Legitymacje na zniżkowy powrót koleją wydawane będą po zakończeniu kursu.

Opłata za kurs wynosi 5,— zł.— Członkowie Kółek Rolniczych i ich rodziny płacą 2,—zł od osoby. Uczestnicy wykładów o królikach płacą 2,—zł.

— **Egzaminy na mierniczych przysięgłych.** W myśl § 29 rozporządzenia z dnia 26 lutego 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 203), zawiadamia się, że egzaminy na mierniczych przysięgłych, w terminie wiosennym, odbędą się w drugiej połowie kwietnia br. w Warszawie w lokalu, który będzie wskazany zgłoszonym kandydatom w zawiadomieniu o dopuszczeniu ich do egzaminu.

Równocześnie przypomina się, że w myśl § 7 wspomnianego rozporządzenia, kandydaci, którzy pragną być dopuszczeni do egzaminu w terenie wiosennym, winni złożyć należycie udokumentowane podania w ciągu lutego br. na ręce sekretarza Komisji egzaminacyjnej w Warszawie ul Foksal 11 (lokal Wydziału miernictwa Ministerstwa Robót Publicznych)

Tam też można nabyć wykaz ustaw, rozporządzeń i przepisów wymaganych przy egzaminie.

— **Komunikat.** Par. 1. Termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczony art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu ogłoszonem rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 58 poz. 412), przesuwa się dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1927 — z dnia 1 marca na dzień 1 kwietnia 1927 r.

par. 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. —

Minister Skarbu:
(—) G. Czechowicz

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno. Bratnia Czeladź — Rzemieślnicza!** Walne zebranie odbędzie się w następną niedziele, dnia 6. 3. br. o godz. 13 i pół na salce wikarjówki.

Zagajenie:

1. Sprawozdanie liczby członków
2. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania
3. Zgłoszenia członków
4. Wybór marszałka
5. Sprawozdanie zarządu, a) prezesa b) sekretarza c) skarbnika
6. Wybór nowego zarządu,
7. Wybór komisji rewizyjnej,
8. Wolne głosy,
9. Zamknięcie

Zebranie odbędzie się punktualnie, jednak w razie nieobecności odpowiedniej ilości członków odbędzie się zebranie bez względu na liczbę członków, pół godziny później.

ZARZĄD.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

W sprawie karnej przeciwko Bolesławowi Łukasiewiczowi. urodz. dnia 1. 1. 1901 r. w Poznaniu, syna Wincentego i Jadwigi z d. Niedzielska, wyzn. rzymsko-katolickiego, stanu wolnego, redaktor, zam. w Toruniu ul. Sukiennicza 6. o zniewagę.

I. Izba Karna Sądu Okręgowego w Toruniu na posiedzeniu w dniu 9 lutego 1926 r. odbytem przy udziale:

Przewodniczącego S. S. O. D-ra Piaseckiego,

Sędziego: S. P. Hermana

Sędziego niezaw.: Janickiego, Sobczaka i Jankiewicza

Członka Prokuratury: Dra Krokowskiego,

j. Sekretarza: apl. sąd. Schulca

orzekła:

1) Oskarżonego Bolesława Łukasiewicza uznaje się winnym występków zniewagi i obmowy z § 73, 185, 186, 194, 196, i 200 k. k. oraz z § 20 ustawy prasowej z 17. 5. 1874 r. i za to osądza się go na karę więzienia przez 10 miesięcy.

2) orzeka się przepadek inkryminowanego czasopisma Kurjer Pomorski Nr. 2 z r. 1926.

Zarządza się ogłoszenie części orzekającej niniejszego wyroku z stanem faktycznym przestępstwa w następujących czasopismach wychodzących w Toruniu, a to „Słowo Pomorskie“ „Expres Pomorski“, „Głos Robotnika“, „Kurjer Pomorski“ i w wychodzącym w Wąbrzeźnie czasopiśmie „Głos Wąbrzeski“ a to w „Kurjerze Pomorskim“ w tym samym dziale i tym samem piśmie jakiem wydrukowano zniewagę.

4) Koszta postępowania karnego ponosi oskarżony.

Oskarżonego Bolesława Łukasiewicza posądzono o to, że w Toruniu jako redaktor odpowiedzialny „Kurjera Pomorskiego“ umieścił w Nr. 2 tego czasopisma z dnia 11 i 17 stycznia rb. Galicyjskiego kreatury ludzkie, na równi z bydłem przepędzane batogami po rynku, piastują urzęda publiczne w Wąbrzeźnie korzystając z tolerancji i protekcji władz. Zasłużona spółka Wąbrzeska „Jędrkiewicz - Radłowski“ w którym to artykule podniesiono szereg zarzutów przeciw Nacz. Sądu Pow. w Wąbrzeźnie i adwok. Jędrkiewiczowi.

a) rozgłaszał o innych osobach fakty nieprawdziwe zdolne podać te osoby w pogardę i poniżyć w opinji publicznej a prawdziwość tych faktów nie da się wykazać, przyczem zniewagę popełniono rozpowszechnieniem pism, równocześnie tym samym czynem dopuścił się zniewagi, słownej na osobach naez. Sądu Powiatowego Radłowskiego i adw. Dr. Jędrkiewicza.

I. Izba Karna Sądu Okręgowego w Toruniu.